

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

JEDNOŚĆ ZIEM NAD WISŁĄ I ODRA

I

Na innym miejscu zestawiliśmy przed niedawnym czasem głosy, dochodzące z Niemiec zachodnich, świadczące o stale krytycznym stosunku Niemiec nacjonalistycznych do zachodniej granicy polskiej, ukształconej w Traktacie Wersalskim z 1919 r.¹⁾ Powtarzamy wyraźnie, że chodzi nam nie o granicę Odry i Nysy, ale o zachodnią granicę Polski, tak jak ona przebiegała w latach 1919—1939. Na przytoczonym miejscu stwierdziliśmy też, że w Niemczech zachodnich — wyjąwszy koła demokratyczne — nie dokonał się przewrót umysłowy w stosunku Niemiec do Polski. Pod tym względem historiografia zachodnio-niemiecka nie zeszła z tego punktu widzenia, który reprezentowała książka zbiorowa pt. „Deutschland und Polen“, zredagowana przez prof. Alberta Brackmanna i przywieziona w r. 1933 przez historyków niemieckich na VII Powszechny Zjazd Historyków do Warszawy.

Historycy polscy odpowiedzieli wówczas zbiorem artykułów recenzyjnych, który pod tytułem „Niemcy i Polska“ ukazał się w Kwartalniku Historycznym za r. 1934 i w osobnej odblite. Redaktor tego zbioru (zmarły niebawem potem, w r. 1936) prof. Stanisław Zakrzewski stwierdził, że większość artykułów książki „Deutschland und Polen“, wyjąwszy nieliczne, oparta jest „najłagodniej mówiąc, na wyraźnej niechęci wobec Polski i na megalomanii przekonania o zależności jednostronnej historii Polski od Niemiec“²⁾.

W szczególności zaś sposób Zakrzewski zwrócił uwagę na poglądy wypowiedziane w książce „Deutschland und Polen“ w przedmocie Fryderyka

¹⁾ Por. artykuł pt. Polska nad Wisłą i Odrą w stosunku do Niemiec. *Zycie i Myśl* 1951, nr 11—12, s. 427—436.

²⁾ *Kwartalnik Historyczny* 1934, s. 777.

Wielkiego i rozbiórów Polski. Stwierdziwszy, że na tym punkcie „zdogmatyzowany od dawna sąd historiografii niemieckiej o stosunku Niemiec do Polski jaskrawo występuje“, pisał dalej, „że historiografia Polski ma prawo żądać od kolegów niemieckich rewizji tych wszystkich zapatrywań, czy prof. Brackmanna, Hötzscha, czy dyrektorów Heina i Reckego (sc. współautorów książki ‚Deutschland und Polen‘), rewizji stanowczej i szybkiej. Przecież nie możemy przypuszczać, że historycy niemieccy nie wiedzą, że zaborca pruski w wieku XVIII wdzierał się nie tylko w państwo polskie . . . , lecz wdzierał się w żywe ciało Narodu Polskiego, który dowiódł, że rozbiórów państwa nie uznał“³⁾).

Apel Zakrzewskiego okazał się daremny. Historiografia prusko-niemiecka nie tylko nie przeszła do rewizji zajmowanego do tego czasu stanowiska, ale znalazła się następnie w pierwszym szeregu przygotowywanej wówczas nowej agresji przeciw Polsce. Nazwisko Brackmanna stało się tutaj symboliczne.

Ale i po drugiej wojnie światowej, jak już wzmiankowaliśmy, poglądy na tym odcinku nie uległy większej zmianie. Do rzędu głosów powołanych wyżej dodajmy jeszcze jeden. Pochodzi on od Ericha Kordta, wybitnego dyplomaty niemieckiego z doby hitleryzmu. Kordt po drugiej wojnie ogłosił obszerną książkę pt. „Wahn und Wirklichkeit“⁴⁾. Jest ona bezlitosna w krytyce hitleryzmu, ale na punkcie sprawy polskiej w istocie dalej *intransigante*. Erich Kordt (s. 182) twierdzi bowiem, że „Polska w ciągu czternastu lat od końca wojny światowej aż do 30 stycznia 1933 dawała przyczyny do bardzo uzasadnionych skarg o traktowanie mniejszości narodowych. Ukształtowanie granicy było szczególnie nieszczęśliwe, statut W. M. Gdańska skrajnie skomplikowany, a kontrola międzynarodowa nad przestrzeganiem układów o mniejszościach i nad utrzymywaniem statutu gdańskiego niewystarczająca. I w państwach zachodnich nie brakło ludzi myślących, którzy po niewielu latach ubolewali nad sposobem uregulowania tych spraw w Traktacie Wersal-

³⁾ Tamże, s. 785—786.

⁴⁾ Stuttgart 1948, s. 430.

skim“(!). Erich Kordt nie jest historykiem, ale jest przedstawicielem wykształconej warstwy niemieckiej. W dodatku uważał i uważa siebie za jednego z głównych członków opozycji przeciwhitlerowskiej, a jednak w tym punkcie zajmuje teoretycznie taki punkt wyjścia, jaki przyświecał Hitlerowi w latach, kiedy się zdecydował na wojnę z Polską.

Z drugiej strony wiadomo, że po drugiej wojnie światowej zaznaczyła się w Niemczech silna reakcja przeciw Fryderykowi Wielkiemu, a także jego politycznym następcom, przede wszystkim zaś Bismarckowi. Gdy jednak historyk angielski G. P. Gooch w książce ogłoszonej w r. 1947 pt. „Fryderyk Wielki“⁵⁾ zaliczył napad Fryderyka Wielkiego na Śląsk i udział Prus w pierwszym rozbiórce Polski do „sensacyjnych zbrodni nowszej historii“ i w ogóle wydał surowy sąd o metodzie napaści i agresji zastosowanej w polityce europejskiej nowszych czasów po raz pierwszy na większą skalę przez Fryderyka Wielkiego, w obronie Fryderyka stanął historyk zachodnio-niemiecki Gerhard Ritter. Jest to w zgodzie z dawniejszymi poglądami Rittera na tę sprawę, jako autora gloryfikującej Fryderyka książki, ogłoszonej w dwu kolejnych wydaniach w l. 1936 i 1942⁶⁾. Wspomniany G. P. Gooch poświęcił w swoim dziele osobny ustęp poglądom Rittera, mieniając je tradycyjnymi, a to, co Ritter pisze na temat pierwszego rozbioru Polski, określa terminem „ordynarnego realizmu“⁷⁾. Warto w tym związku stwierdzić również, że Ritter zaliczał się do współpracowników Goedelera i był aresztowany po zamachu na Hitlera⁸⁾. Dla Fryderyka jest jednak nadal względny i pyta, dlaczego takie sądy wydaje się o Fryderyku Wielkim, a nie słyszy się ich, gdy mowa o Gustawie Adolfie, Ludwiku XIV, Karolu XII, Piotrze Wielkim,

⁵⁾ G. P. Gooch, *Frederick the Great*, 1947, s. 363. Książka ta ukazała się również w tłumaczeniu na język niemiecki, Göttingen 1951, s. 403.

⁶⁾ G. Ritter, *Friedrich der Grosse, Ein historisches Profil*, 1 wyd. 1936, 2 wyd. 1942.

⁷⁾ Por. wydanie niemieckie książki Goocha, s. 395: „Auch die erste Teilung Polens wird im gleichen grob realistischen Geist beurteilt“.

⁸⁾ Por. H. Rothfels, *Die deutsche Opposition gegen Hitler*, 2 wyd., 1951, s. 123 i notatka autobiograficzna G. Rittera w jego książce pt. *Europa und die deutsche Frage*, Münchener Verlag, 1948, s. 207.

Józefie II i Katarzynie II⁹⁾. Skoro nie zadowolili Rittera opinia Goocha o jego poglądach na osobę Fryderyka, przytoczmy prawie równoczesny sąd historyka polskiego: „Nieraz dyskutowali Niemcy z emfazą — na czym zawisła wielkość Fryderyka; Polacy ją kwestionowali, wychodząc z założenia, że prawdziwa wielkość składa się z wartości nie tylko intelektualnych, ale także moralnych. Zbyteczne tamte dociekania i te zastrzeżenia. Bezsporna, historyczna wielkość Fryderyka polega nie na tym, że pokonał Marię Teresę, że wymustrował swoich poddanych, pobił Francuzów i rozkrzewił w Prusiech oświatę francuską; polega ona na pogębieniu Polaków. Spełniając tę dziejową misję, zaszczerpił on niemieckiemu narodowi jeszcze większe, światowe posłannictwo ujarzmnienia i pożerania wszystkich ludów naokoło“¹⁰⁾.

Tak kwalifikując poczynania fryderycjańskie w stosunku do Polski należy raz jeszcze zastanowić się nad ich mechanizmem. Należy zastanowić się nie tylko dla celu zaspokojenia ciekawości intelektualnej, ale również z uwagi na wysoką aktualność tej problematyki. Trzeba bowiem najpierw pamiętać, że dopiero na gruncie dokładnego rozważenia systemu fryderycjańskiego da się słusznie ocenić dzisiejszy wykres granicy polsko-niemieckiej, jak również dadzą się słusznie skwalifikować wszystkie poczynania, mogące w Niemczech usunąć tę bazę społeczną, na której oparł się system fryderycjański. Następnie z tej przyczyny, ponieważ zadecydowana już remilitaryzacja Niemiec z samej natury rzeczy oprzeć się musi na tradycjach fryderycjańskich. Oparłszy się zaś na nich, dążyć będzie do podobnych celów. Rzecz ogromnie ważna także z tego względu, że obecnie w połowie XX wieku jako główny sojusznik Prus na horyzoncie nie pojawia się Anglia, lecz nowa potęga światowa, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej¹¹⁾. Nie jest obojętne zdanie sobie sprawy

⁹⁾ G. Ritter, l. c. (por. poprzedni przypisek), s. 22.

¹⁰⁾ W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 262. Książkę Konopczyńskiego omówił A. Jobert w artykule pt. *Le grand Frédéric et la Pologne*, zamieszczonym w *Revue Historique*, 1950, z. 2, s. 225—233.

¹¹⁾ Wydawany w Niemczech zachodnich organ rewizjonistyczny pt. *Schlesische Rundschau* tak tę sprawę ujmuje w nrze z dn. 15 stycznia 1952 w arty-

z tego, do jakich zadań ma być wprzęgnięty potencjał militarny Ameryki Północnej.

II

Gdy Fryderyk Wielki zajmował w r. 1740 Śląsk, był to kraj na znacznym obszarze zaludnienia jeszcze polski. Pamiętać należy, że Śląsk oderwany od Polski w XIV wieku nie przeszedł w ręce państwa niemieckiego, lecz czeskiego. Wprawdzie warunki dla kolonizacji niemieckiej na Śląsku stały się na skutek tego sposobniejsze — z uwagi na znaczne podówczas już podniemczenie Czech, ale jakkolwiek sprawy się miały, nie mogło być w tym czasie mowy o świadomej i masowej germanizacji kraju, nawet później, po wejściu Czech i Śląska w orbitę monarchii habsburskiej.

Rzecz gruntownie zmieniła się od zajęcia Śląska przez Fryderyka Wielkiego. Rozpoczyna się wówczas okres świadomej germanizacji, której obiektem staje się w pierwszym rzędzie południowo-wschodni Śląsk, oraz — po pierwszym rozbiorze Polski — pas nadnotecki, tzn. terytorium łączące dawne Prusy Książęce z terenami Brandenburgii.

Gdy Fryderyk Wielki zajmował Śląsk, do „okolic polskich“ zaliczone zostały nie tylko Syców, Oleśnica, Wrocław (sc. powiat), Brzeg, Grodków i Nysa, ale także Trzebnica i Środa śląska¹²⁾. Oczywiście rdzennie polskim był najbardziej południowo-wschodni cypel kraju, a więc Opole i dalsze tereny ku Krakowowi. W te też okolice skierowana została znaczna fala kolonizacji fryderycjańskiej. Mniej liczna, ale również syste-

kule pt. Falscher Europa-Mythos: „In letzter Zeit hat sich... als dritter Faktor eine heimliche Front London-Paris kontra Washington-Bonn herausgebildet. Das europagläubige Bonn wird sich damit abfinden müssen, dass es auf dem ‚integrierten‘ Kontinent auch fernerhin private Freundschaften zwischen einzelnen Gruppen geben wird. Die neue Entente London-Paris sieht misstrauisch zu, wie Bonn manchmal sozusagen als Stellvertreter der Amerikaner auftritt. Man wird darum bei allen geplanten westeuropäischen Gemeinschaftswerken darauf bedacht sein, die deutschen Fördertürme nicht in den Himmel wachsen zu lassen und sich soviel Macht reservieren, um jederzeit einem etwa kreuzzugslüsternen Amerika in den Arm fallen zu können“.

¹²⁾ Z. Wojciechowski, Polska-Niemcy, Poznań 1945, s. 174.

matyczna i planowa była kolonizacja szlaku wodno-lądowego, łączącego Prusy Wschodnie z Brandenburgią¹³⁾.

Ta forma zetknięcia się z żywiołem polskim nie mogła pozostać bez następstw dla dalszych pomysłów kolonizacyjnych i germanizacyjnych w stosunku do innych ziem polskich, które w dalszym biegu wypadków znalazły się pod rządami pruskimi. Kontynuowano te działania i w końcu wieku XIX, i w początku wieku XX, kiedy doszło do uchwalenia słynnych ustaw wyłączeniowych. Na tę drogę poszły też ostatecznie i Niemcy hitlerowskie na terenach „przyłączonych“ do Rzeszy.

W tym ostatnim wypadku pomysły germanizacyjne były zjawiskiem wtórnym w porównaniu z pierwotnymi planami wysiedlenia i wyniszczenia Polaków. Rzecz cała łączy się z przeobrażeniami w charakterze wojen w XIX wieku i ze strukturą społeczną czynników politycznych, kierujących Niemcami. Bismarck był jeszcze typem polityka feudalnego. W tym świecie pojęć wojny toczyli panujący, przeciwnikiem w państwie wrogim była feudalna warstwa szlachecka. Szlachtę też polską uważał pierwotnie Bismarck za swego głównego przeciwnika¹⁴⁾. Inaczej współczesny Bismarckowi feldmarszałek Moltke, naczelny dowódca w wojnach z lat 1866 i 1870/1¹⁵⁾. U niego już jest zarys poglądu nacjonalistycznego. We Francji przeciwnikiem jest dla Moltkego naród.

¹³⁾ Z. Kaczmarczyk, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1945, s. 174—183.

¹⁴⁾ J. Feldman, Bismarck a Polska, Katowice 1938, s. 359—367.

¹⁵⁾ Rudolf Stadelmann, Moltke und der Staat, Scherpe-Verlag, Krefeld, 1950, s. 566, por. rozdział pt. Das Problem des Nationalkrieges 1866—1871, s. 173—265. Por.: „Dass der deutsch-französische Feldzug kein gewöhnlicher Krieg, kein Krieg um Macht und Ehre, um Länder und Provinzen, um Regierungssysteme und Erbfolgeordnungen, sondern eine säkulare Auseinandersetzung um den Vorrang der romanischen oder germanischen Rasse sei, stand Moltke sehr lebendig vor Augen. Nicht (wie die Franzosen vermutet haben) die längst gesühnte Erinnerung an die Schmach von Jena war es, was ihn beseelte, sondern der zähe Wille, eine gottesgerichtliche ewige Grenze zwischen deutscher und französischer Nationalkraft zu ziehen. Man wird mit Moltke und seinem Jahrhundert nicht rechten dürfen, ob hier nicht eine allzu einseitige Frontstellung des deutschen Nationalgefühls vorlag, ob sich dieses Höchstmass nationaler Anstrengungen und nationaler Hassgefühle

Moltke też pierwszy nosi się z pomysłami wojny wyniszczającej, tzn. wojny, w której jeden naród dąży do zniszczenia drugiego. Nie trudno w tym aspekcie widzieć pierwsze zarysy tak nam współcześnie dobrze znanego ludobójstwa, z wszelkimi zastrzeżeniami wynikającymi z różnicy czasu.

Ale, idąc po tej samej linii, w pomysle germanizacji całego drugiego narodu widzielibyśmy ten sam aspekt, który w następstwie prowadzi do programu wyniszczenia *sensu stricto*. W sensie fizycznego wyniszczenia chciał ten program zrealizować reżim hitlerowski, lecz gdy brakło mu czasu i oddechu, godził się z pomysłami zupełnej germanizacji¹⁶⁾.

nicht gegen einen Rivalen richtete, dessen innere Kraft schon im Abnehmen war und der darum nicht mehr als die einzig gefährliche Vormacht in Europa zu fürchten war. Seine grossen geschichtlichen Entscheidungsschlachten wählt ein Volk nicht freiwillig, sondern getrieben von der unergründlichen Winden der Vergangenheit und ausgerichtet durch die ziehende Strömung der Zeitmeinung. Moltke war nicht unempfindlich für das eine wie für das andere. Er blieb ein Kind der nationalen Romantik und wurde ein Vorkämpfer des modernen Nationalstaates mit allem Fortschrittsglauben und aller Einseitigkeit dieser politischen Ideenrichtung. Als solcher hat er in der Auseinandersetzung mit dem westlichen Grenznachbar — und bezeichnenderweise nur hier — die Prinzipien des Nationalkrieges mit einer an ‚Verwilderung‘ streifenden Leidenschaft verteidigt und verlangt, dass wie in einem Gottesurteil von den Streitenden nur der Eine, der recht hat, lebend zurückkehrt“ (s. 259—260). Inaczej patrzył na te sprawy Bismarck: „Der Gedanke an die ‚Zukunft‘, an eine Versöhnung der kämpfenden Staaten nach dem Streit, an das Zusammenleben in einem künftigen Europa überschattete Bismarcks Siegesfreude vom ersten Augenblick an, so sehr auch er den Krieg durch ‚materielle Garantien‘ zu beenden wünschte und den ‚falschen Friedenstauben‘ misstraute, die von verschiedenen Seiten an ihn heranflatteten“ (s. 214), ale niekiedy te dwa punkty widzenia ulegały modyfikacjom, por. s. 242. Niepokojący jest też aspekt Moltkego jako oficera „naukowego“ (por. s. 8 nn.). Wiemy, do czego doprowadziła w naszych czasach metoda „naukowa“ zastosowana do zabijania ludzi. Te wszystkie elementy są u Moltkego jeszcze „in nuce“, ale niemniej zwracają uwagę. O autorze książki, zmarłym 17. 8. 1949, por. nekrolog Hermanna Heimpla pt. Rudolf Stadelmann und die deutsche Geschichtswissenschaft, zamieszczony w Historische Zeitschrift, t. 172, z. 2, październik 1951, s. 285—307.

¹⁶⁾ Por. wyczerpujące studium Karola Mariana Pospieszalskiego pt. Niemiecka lista narodowa w „Kraju Warty“, Documenta Occupationis Teutonicae, t. IV, Poznań 1949, s. 379.

III

Zagadnieniem pasjonującym bez wątpienia współczesnego historyka polskiego jest problem jedności ziem piastowskich, który w różnych postaciach pojawia się na widowni dziejowej w różnych okresach historii. Ziemie piastowskie są jednością polityczną w najdawniejszych wiekach naszej historii i o tym na tym miejscu mówić nie będziemy. Gdy jedność ta uległa rozluźnieniu, ziemie piastowskie utrzymują się w ramach jedności organizacyjno-kościelnej, a rzecz ta trwa długo, bo aż do bulli „de salute animarum“ z r. 1821¹⁷⁾.

Na tych gruzach jedności ziem piastowskich pojawia się plan kolonizacji i germanizacji ziem polskich, plan, który jest także swego rodzaju jednością. Jest jednością również w aspekcie chronologicznym, tzn., że w różnych okresach czasu dąży się do kolonizacji i germanizacji różnych odcinków ziem polskich, ażeby w konsekwencji doprowadzić do zmiany oblicza narodowego całokształtu starych ziem piastowskich.

Najpierw Śląsk, później obszar nadnotecki, potem reszta ziem z położeniem w ostatnim etapie głównego akcentu na Wielkopolskę. Pamiętać bowiem trzeba, że z rzędu ziem, zajmowanych przez Prusy, Wielkopolska miała najstarszą i najwspanialszą tradycję państwowo-polską. To nie był łatwy orzech do zgryzienia, a obiekt równocześnie dla panowania pruskiego na ziemiach polskich szczególnie niebezpieczny. Z Wielkopolski wszak promieniowała świadomość narodowa na pozostałe ziemie Polski, także i na te, które dawno utraciły związek polityczny z państwem polskim.

W stosunku do tak postawionego programu odpowiedź historyczna mogła być tylko jedna. Nie mogło być mowy o powrocie do granicy z r. 1939; w ramach decyzji historycznej na wielką skalę dziejową nale-

¹⁷⁾ Por. Z. Wojciechowski, Gniezno i Wrocław, *Życie i Myśl* 1951, nr 1—2, s. 1—14. Podobne stanowisko zajął prof. K. Tymieniecki w przemówieniu pt. O początkach organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich, wygłoszonym w czasie ogólnokrajowej Manifestacji duchowieństwa i działaczy katolickich we Wrocławiu 1951 r., obacz publikację zjazdową pt. Zjazd duchowieństwa itd., Warszawa 1952, s. 41—46.

żało dążyć do odjęcia Niemcom owej opisywanej całości ziem piastowskich. Rzecz ta dokonała się i dokonać mogła tylko w ramach sojuszu i oparcia Polski na Związku Radzieckim.

Dziś też, gdy w ramach remilitaryzacji Niemiec pojawia się kwestionowanie granicy Odra—Nysa, pamiętajmy — mając na uwadze całość procesu dziejowego — że u dna imperializmu niemieckiego leży stara dążność ogarnięcia całości ziem piastowskich. Świadomość tego faktu musi istnieć w całej Polsce, a Polsce przodować winna Wielkopolska. Przed niewiele laty uważana przez okupanta hitlerowskiego za wroga numer jeden, musi w ramach zmieniającej się sytuacji politycznej stawać w pierwszej linii straży w obronie nowego ładu i nowych granic.

Stwierdzając aktualność nowego zagrożenia, nie trzeba z drugiej strony go wyolbrzymiać i ulegać jego sugestii. Polska nie jest dziś osamotniona, a nowe siły społeczne, które doszły w Polsce do głosu, zdważają jej obronność. Posiada też sojusznika w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

IV

Ogłaszany obecnie numer „Przeglądu Zachodniego“ poświęcamy sprawom śląskim. Nie jest to pierwsze wejście Instytutu Zachodniego w zakres spraw śląskich. W latach 1947/48 wydaliśmy opracowaną zespołowo dwutomową monografię Dolnego Śląska. W tej chwili mamy przygotowaną do druku również dwutomową monografię Śląska Górnego. W r. 1949 wydaliśmy Księgę Henrykowską w tłumaczeniu na język polski, z dołączeniem tekstu łacińskiego, sprawdzonego z oryginałem. Od r. 1948 rozpoczęliśmy publikację Materiałów do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich. Wydane do tego czasu 3 tomy zajmują się historią polskości na Śląsku Górnym (tom I) oraz Dolnym (tom II—III). „Studia śląskie“, ogłaszane w niniejszym numerze „Przeglądu Zachodniego“, są już trzecimi z kolei, publikowanymi na łamach „Przeglądu“.

W rzędzie tych prac i publikacyj z natury rzeczy na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie historii polskości na Ziemiach Zachodnich. Oczy-

wiście, że trzeba poddać analizie naukowej problem świadomości narodowej Ziemi Zachodnich w różnych okresach dziejowych. Zapewne, że inaczej wyglądała ona na Śląsku pruskim w XIX wieku niż w tym samym czasie w Wielkopolsce. Ale modyfikacje szczegółów nie mogą przesłonić obrazu całości.

Badania nad historią ludności polskiej na Śląsku, odkrywanie jej śladów i resztek w okolicy Wrocławia i bardziej na północy, na styku łżycko-śląskim są wstępem do nowo pojętej historii narodu, narodu niegdyś osiedlonego w dorzeczach Odry i Wisły, później spychanego ku wschodowi, dziś powróconego na obszar swych ziem macierzystych.

Kanclerz bonnski Adenauer w toku dyskusyj nad remilitaryzacją Niemiec zachodnich zaatakował Instytut Zachodni i osobiście jego dyrektora. Nie zmieni to naszego poglądu na jedność ziem piastowskich dawniej i dzisiaj, na konieczność mobilizacji sił narodowych w obliczu planowanej nowej agresji, na potrzebę demokratyzacji Niemiec jako warunku całkowitej normalizacji stosunków polsko-niemieckich, w tym sposobie, jak ona się dokonała pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Umocni w przekonaniu o potrzebie informowania ludzi dobrej woli na całym świecie o dawnej i współczesnej polskości Ziemi Zachodnich i o trwałej przyjaźni i sojuszu Polski ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Zjednoczeni z nim w obronie pokoju, jednomysłni będziemy też w wypadku konieczności walki z agresją. Niech nikt w Niemczech zachodnich ani spośród patronów tych Niemiec nie łudzi się co do stanowiska najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego w tej sprawie.